Źrzódła Lekarskie

W KRZESZOWICACH.

SKREŚLIŁ

Professor **Dietl** w Krakowie.

W przestronéj dolinie Rudawy, ciągnącéj się od Wisły w kierunku północno-zachodnim, pomiędzy wzgórzami urodzajnemi i lesistemi, leży o trzy mile od Krakowa tuż przy kolei żelaznéj, w cudnéj dolinie okazała wieś *Krzeszowice*, słynna z wzorowego gospodarstwa, bujnych łąk, z rozkosznego gaju, z cienistych pościeży, z olbrzymich drzew rosnących kępami, z wielu wspaniałych budowl, pomiędzy któremi odznaczają się dwa pałace letnie dziedzica; piękny, w nowszym smaku wystawiony kościół; szpital, przytulisko dla kalék i ludzi przyciśniętych wiekiem; wielka gospoda, łazienki, godownia; dom w którym mieści się urząd powiatowy, i wiele innych mniejszych i większych zabudowań, częścią mieszkalnych, częścią mających różne przeznaczenia gospodarskie. Dodawszy do tego bażantarnię znajdującą się na pochyłości wzgórza lesistego, leżącego na południe względem kolei żelaznéj, wreszcie poważne szczątki zamku Tenczyńskiego, na szczycie góry porosłéj gęstym lasem; to rozwinie się przed naszemi oczyma obraz

pełen powabu sielskiego, a jednak tak ożywiony i urozmaicony, jak może żaden inny w naszym kraju.

Pomiędzy tylu darami Niebios, jakie spłynęły na tę śliczną dolinę, wrzkomo dopełniają miary dobrodziejstw dwa źrzódła wody lekarskiéj. Zdaje się iż szczodrobliwa Opatrzność niczego nie szczędziła dla tych prawdziwie błogosławionych Krzeszowic. Albowiem nie tylko obdarzyła je żyznemi niwami, kwiecistemi łąkami, ogromnemi lasami, zyskownemi kopalniami, nie tylko że tam w ostatnich czasach powstały olbrzymie zakłady przemysłowe, na jakie dopiéro teraźniejszość się zdobyła; ale trzeba było nad to wszystko jeszcze i wód uzdrawiających ludzi, dotkniętych ciężkiemi niemocami.

Taka zdaje się była wola Opatrzności, którą odgadując szlachetni posiadacze Krzeszowic, jeszcze ku końcu zeszłego stulecia kazali tu wystawić łazienki, do których późniéj przyczynili jeszcze drugie, i postarali się w ogólności o przyzwoite urządzenie tego zdrojowiska. Wkrótce téż skutkiem tego zasłynęły Krzeszowice. Rozgłośne wyzdrowienie nie jednego chorego, zwabiło tu mnóstwo towarzyszów niedoli, a pomyślne skutki z używania wód tamecznych sowicie wynagrodziły szlachetne poświęcenie założycieli łazienek, dla dobra bliźnich.

Atoli po niejakim czasie doznały Krzeszowice losu wszystkich zdrojowisk, którym nie dostaje potrzebnéj opieki. Gdy bowiem upodobanie w wodach Krzeszowickich i w błogich skutkach tychże, z których tylu chorych korzystało, przechowując je we wdzięcznéj pamięci,— upodobanie, którém odznaczali się dawni dziedzice tego zdrojowiska, zwróciło się późniéj ku coraz to większym przedsiębiorstwom gospodarczym i przemysłowym, na czém cierpieć musiał zakład lekarski; gdy na lekarzów miejscowych włożono przedewszystkiém obowiązek opiekowania się choremi, nie tylko znajdującemi się w szpitalu Krzeszowickim, ale i mieszkającemi w innych wsiach rozległego hrabstwa Tenczyńskiego, co ich od czuwania nad zdrojowiskiem coraz bardziéj odrywało; gdy leżące tuż pod Krakowem Swoszowice, posiadające także bardzo mocne wody siarczane, wystąpiły do współzawodnictwa z Krzeszowicami, a Kraków, zagarnięty w sieć kolei żelaznych śrzódeuropejskich, ułatwił, podróż do różnych zdrojowisk cudzoziemskich, wsławionych dobrém tychże urządzeniem: wtedy podupadły Krzeszowice; doprowadzone do stanu świetnego i w takowym utrzymywane niemal do r. 1830 opieką i hojnością dawniejszych dziedziców, tudzież staraniem troskliwych o dobro tamecznego zdrojowiska lekarzów, mianowicie Lafontaina, Khittlla, Fillinga i Kwaśniewskiego.

Zaniedbanie tego pięknego zakładu sprowadziło jego upadek, a za upadkiem poszło zupełne osierocenie i zwątpienie o jego użyteczności. Wśrzód tak smutnych dla Krzeszowic okoliczności rozeszła się nawet pogłoska niczém nieuzasadniona, że wody tameczne straciły na swéj skuteczności, acz i w owym czasie i późniéj jeszcze widziano tak jak za dawniejszych, lepszych czasów, nie mało zdumiewających dowodów ich dzielności. Krzeszowice stawiają nam dowód niezbity, jak wątłą i znikomą jest sława zdrojowiska, którego nie otacza opieka pochodząca ze szczérego zamiłowania, którego niezmordowane zabiegi właściciela lub

dzierżawcy nie utrzymują ciągle na szczeblu, wskazanym przez naukę i słuszne wymagania chorych przybytniów.

Bujna i opływająca w wodę dolina Krzeszowicka, którą przerzyna bystry potok górski, *Krzeszówką* zwany, leży pomiędzy trzema pasmami lesistych gór, które począwszy się nad Wisłą, tutaj wzniosły się najwyżéj.

W ogólności zwiérzchnia warstwa formacyi jurasowéj, występująca w całéj dolinie Rudawy, przemaga téż w Krzeszowicach. W Krzeszowicach i najbliżéj okolicy téj pięknéj włości napotykamy taką obfitość kopalin, jak mało gdzie. Mianowicie korzysta tu czynny dziedzic z obecności gliny ogniotrwałéj, piaskowca, wapieńca, marglu, dolomitu, gipsu, iskrzyka (siarczyku żelaza), galmanu, węgli kopalnych, które się tu znajdują w potężnych warstwach.

Oprócz tego nadzwyczajnego bogactwa kopalin, posiadają Krzeszowice trzy źrzódła lekarskie, z pomiędzy których jedno, źrzódło wody żelezistéj należy do przeszłości tego niegdyś słynnego zdrojowiska. Dziś zasypane, poszło w niepamięć, a mieszkańcy tamtejsi zaledwo pamiętają to miejsce, w którém niegdyś wzbijała się na powierzchnię krzepiąca woda.

Dwa inne źrzódła dostarczają wody siarczanéj. Łatwo ją poznać po smaku i woni, po tém że srebro od niéj czernieje, po właściwym tego rodzaju wodom osadzie, wreszcie po wiadomém oddziaływaniu na octan ołowiu. Atoli z ubolewaniem powiedzieć to

muszę, iż woda z obu tych źrzódeł dotąd chemicznie badaną nie była.

Za dobrych czasów, gdy chorzy cisnęli się do tych źrzódeł, a nie zbywało bynajmniéj na jawnych dowodach skuteczności, wtedy rozbiór chemiczny tychże zdawał się być rzeczą zbyteczną. Gdy zaś czasy pomyślne dla Krzeszowic minęły i zdrojowisko tamtejsze upadać zaczęło; wtedy rozumiano, że takie badanie już się na nic nie przyda. Tak tedy podczas świetności nic nie zrobiono dla tego zdrojowiska, a gdy się odwróciła bogini szczęścia, wtedy w zwątpieniu opuszczono ręce. A jednak ścisły rozbiór chemiczny wód przerzeczonych obok stósownéj opieki nad tém zdrojowiskiem, byłby je zapewne uchronił od upadku.

Atoli nie chcę tu nikogo w szczególności obwiniać o to co się stało; a najmniéj zacnych dziedziców Hrabstwa Tenczyńskiego. Albowiem wiadomo to powszechnie, że nigdy nie pozostają w tyle, gdzie chodzi o popieranie nauk i o wyświadczenie jakiéj ważnéj przysługi krajowi lub człowieczeństwu w ogólności. Późniéj się to pokaże, zkąd się wzięła ta obojętność trudna do pojęcia i do przebaczenia.

Jedno z tych dwu źrzódeł siarczanych. które prawie wyłącznie dostarcza wody do łazienek, bije na pochyłości góry zamkowéj poniżéj kościoła. Woda ta zbiera się w studni, którą tworzy gruby mur kamienny, kolisty, którego śrzednia wnętrza wynosi $7\frac{1}{2}'$. Studnia ta ma głębokości 15′ a woda napływa do niéj w tak wielkiéj ilości, iż poziom téjże w rzeczonym zbiorniku

wcale się nie zniża nawet wtedy, gdy ją upuszczają do łazienek. Żałować trzeba, że dotąd nie oznaczono dokładnie, ile téj wody napływa w pewnym czasie.

W szczególności nadmienić tu muszę, iż woda pochodząca z tego źrzódła, któréj powiérzchnia dawniéj była nierównie niższa, zeszłego lata przez to znacznie się podniosła, że ją ujęto w cembrzynę kamienną, a przytém zmniejszono obwód studni. Ludzie wiarygodni upewniają, iż skutkiem tego woda stała się mocniejszą, t. j. że odtąd zawiéra w sobie więcéj gazu siarkowodowego; ale nadto zyskano i to,— co uważam za nader wielką korzyść— że teraz woda, potrzebna do kąpieli po prostu własnym pędzona ciężarem, płynie do wanien, a więc że nie jest już więcéj narażona na ubytek gazu i chociaż cząstkowy rozkład wody. Wreszcie oszczędzono sobie tym sposobem wydatku na pompowanie, jakto przed tém bywało.

Podczas mojego pobytu w Krzeszowicach, woda pochodząca ze źrzódła głównego była mętna i nieczysta, ponieważ czasza jeszcze nie była nakrytą. Spodziewać się należy, że wkrótce dostanie mocną i w ogóle przyzwoitą pokrywę; ponieważ wiadomo, iż powietrze rozkłada nie tylko gaz siarkowodowy, ale i znajdujące się w wodach siarczanych siarczyki, jak np. siarczyk sodu; przez co takie wody tracą jakąś część swych skutecznych składników.

Woda o któréj mowa, zwykle zupełnie przeźrzoczysta, posiada mocną woń zgniłych jaj i takiż smak. Ciepłota jéj ma odpowiadać $+8^{0}$R. Aczkolwiek tedy

daleko jéj do cieplic; to przecie temperatura, jaką posiada, zawsze zasługuje na uwagę; ponieważ takowa przenosi średnią ciepłotę Krzeszowic nie ledwie o dwa stopnie; ciepłotę zaś prawie wszystkich innych wód lekarskich krajowych przewyższa o jeden stopień. To nam wskazuje, że woda głównego źrzódła Krzeszowickiego wydobywa się na wiérzch ze znacznéj głębokości; może się przedziera przez warstwę ziemi, mającą 240—250' grubości. Jeżeli zaś woda ta sięga tak głęboko; to właśnie ta okoliczność tłumaczy nam, dla czego ona zawsze w jednakiéj płynie ilości, a ze względu na swój skład chemiczny zaledwo się zmienia. Przeto bacząc już na samo pochodzenie wody Krzeszowickiéj, trudno dać wiarę pogłosce między ludźmi, a która nie dawno temu rozeszła się, jakoby ta woda zesłabiała. I owszem śmiało przypuścić można, iż jeźli tylko źrzódło to należycie ocembrowaném, a woda zaskórna od niego odwróconą zostanie; jeźli nadto ochranianém będzie od zanieczyszczeń; że wtedy woda jego zawsze jednakie zachowa przymioty fizyczne i chemiczne, tudzież w jednakiéj ilości napływać będzie. A jeźli w tym względzie dopatrzono się małych kiedy niekiedy odmian; to takowe przypisać należy jedynie niedostatecznéj pieczy około zrzódła.

Czyżby wyższy stopień ciepła wody Krzeszowickiéj z głównego źrzódła niemiał być zachętą do wiercenia ziemi, aby z jéj łona wydobyć wodę cieplejszą i posiadającą więcéj istót skutecznych? Wprawdzie cieplice siarczane, są to po największéj części cieplice samorodu, jak np. Cieplice Rakuzkie pod Wiédniem (Baden), Cieplice Trenczyńskie, Cieplice Caskie (Akwis-

grańskie i t. p. Wszelako dowiercono się także ciepłic siarczanych, jak np. w pobliżu Paryża w Gajarynie, w kraju Weneckiém i w Długich-mostach (Langenbrücken) w Wielkiém Księstwie Badeńskiém. W tém ostatniém miejscu, znajdującém się w okolicy, cierpiącéj niedostatek wody, świder górniczy wydobył z głębokości 61′ 4″ jedno z najobfitszych źrzódeł siarczanych, a ciepłota jego wody równa się +13°R.

W Krzeszowicach napotykamy w obfitości główne warunki do tworzenia wody siarczanéj, to jest gips i szczątki ciał organicznych. O tém już nas przekonywa rzut oka na przymioty geognostyczne tego miejsca. Wszakże z zetknięcia się tych istót z wodą w głębszych warstwach ziemi powstałaby nie tylko woda siarczana, ale może téż taka, któraby w sobie zawiérała węglan żelazawy, węglan magnezyi i chlorek sodu. Albowiem w rozmaitych warstwach jurasowego Krzeszowickiego znajduje się wątek do utworzenia takiéj wody, jako to: wapieniec dolomitowy, iskrzyk, il solonośny i t. p. Pokazało się to dowodnie podczas odbywającego się teraz wiercenia w ziemi, przedsięwziętego ku otrzymaniu wody do picia. Ale można to było i przed tém odgadnąć, zastanawiając się w ogólności nad stósunkami geognostycznemi téj doliny. Bardzo być może, iż krom takiéj wody, świder ziemny obdarzyłby nas także gazem azotowym, któremu obecnie niektórzy lekarze przyznają znakomity udział w skutkach leczniczych wielu źrzódeł. Bądź co bądź, zawszeby wartało w Krzeszowicach użyć świdra górniczego ku wydobyciu ciepłéj wody siarczanéj, a praca ta mogłaby tu być podjętą tém łatwiéj, że przy górnictwie, w téj okolicy

znacznie rozwiniętém, wcale tu nie zbywa na ludziach biegłych w tym przedmiocie, tudzież na narządach ku temu potrzebnych.

O 200 do 300 kroków od źrzódła głównego, ku południowi spostrzegamy budowlę murowaną w postaci ostrosłupa czworobocznego, wysokości 4 sążni, spoczywającą na podwalinie z kamieni ciosowych, u szczytu ozdobioną krajnikiem łukowatym. Nim poziom wody w czaszy o któréj wspomniałem powyżéj, podniesiono przez stósowne ocembrowanie, wnętrze budowli przerzeczonéj służyło za zbiórnik dla wody siarczanéj do niéj z owéj studni sprowadzonéj. Tu zebraną w ilości dostatecznéj dźwigano za pomocą pompy, a skutkiem tego wypływała woda na zewnątrz przez upust i spadała do misy mającéj postać małżowiny (muszli). Tu pijali chorzy wodę chwytając szklankami, wypływającą z cewki upustowéj. Atoli sprowadzenie owéj wody do zbiórnika jest niewłaściwe, ponieważ takowa w nim się rozkłada, a tém samém traci na swéj skuteczności; pompowanie zaś utrudnia jéj używanie, a nadto czyni ją droższą. Jest to rzecz jasna, że można było ominąć tę niewłaściwość, przez nastawienie upustu opodal od źrzódła w miejscu niższém od tegoż; np. w pobliskości łazienek. Wtedy bowiem woda przeznaczona do picia byłaby się po prostu wznosiła według prawa fizycznego o rurkach spółkujących, nie zatrzymując się w zbiórniku i bez używania pompy. Wszakże teraz, gdy źrzódło, czyli właściwie wodę w czaszy podniesiono, nie ma już więcéj potrzeby sprowadzania wody rurami głębiéj ułożonemi. Ponieważ zaś zbiórnik leży o wiele niżéj od czaszy; przeto możnaby jeszcze i teraz wznieść

ową altankę osłaniającą zbiórnik wody, mającéj służyć do picia, osadzając w niém cewkę pionowo, któraby przez ramię poziome, wypuszczała wodę na zewnątrz, a która, o ileby nie była czystą, spadałaby do misy małżowinowatéj (muszlowéj).

Drugie źrzódło wody siarczanéj bardzo obfite i jak się zdaje wydające wodę mocniejszą aniżeli ta, jakiéj dostarcza źrzódło główne, bije w odległości 10—15 minut drogi, na zachód od tegoż. Znajdując się w pobliskości szpitala, służy prawie wyłącznie chorym, leczonym w szpitalu Krzeszowickim, którzy się kąpią w wodzie pochodzącéj z tegoż źrzódła.

Przekroczywszy po porządnym moście bystry potok, *Krzeszówką* zwany, zbliżamy się do łazienek. Z ubolewaniem dostrzegłem, iż drewniane rury, któremi woda lekarska płynie od źrzódła ku łazienkom, o ile leżą w korycie potoku, a więc są niewidzialne; że mówię— te rury są uszkodzone, a zatém dozwalają wodzie słodkiéj, aby się mięszała z siarczaną. Bez wątpienia ta nieprzyzwoitość jest tylko chwilową, przemijającą, powstałą podczas cembrowania czaszy źrzódłowéj, niedostrzeżoną z powodu zajęcia się robotami pilniejszemi. Aczkolwiek nie mam nic przeciwko rurom drewnianym, użytym ku sprowadzaniu wody siarczanéj; to jednak zda mi się, iż takowe powinnyby być prowadzone popod korytem potoku, w kanale murowanym, przy użyciu ku temu cymentu, nieprzepuszczającego wody. Albowiem tym sposobem nie psułyby się tak często; a więc nie wymagałyby częstéj naprawy.

Na lewym brzegu Krzeszówki, mniéj więcéj o 300 kroków od źrzódła głównego leżą łazienki w ogrodzie zbyt zacienionym. Jest to gmach okazały, porządnie i trwale wystawiony, piękny pomnik szlachetnych dziedziców tego majątku, którzy go poświęcili zchorzałym bliźnim.

Ta jednopiętrowa budowla, do któréj wnijść trzeba po kilku wschodach, ma 16 sążni długości. Wzdłuż liczymy w niéj 8 okien; w szérz ma ich 3. Żałować trzeba, że ten piękny dom jedną stroną podłużną zwrócony jest ku północy i że stare, rozłożyste drzewa, zbyt gęsto sadzone, zacieniają go nazbyt; gdy tymczasem murawa, przystrojona kwiatami i krzewami, kilku kępami drzew cienistych urozmaicona, byłaby nierównie przyjemniejszą dla kąpiących się; same zaś łazienki, znajdując się w okolicy bardzo powabnéj, ożywiłyby całe zdrojowisko. Również nie mogę tego pochwalić, że budowla przerzeczona z drugiéj strony t. j. od wschodu, nie jest ani zamkniętą, ani nawet ogrodzoną. Ztąd bowiem pochodzi przykry a nawet szkodliwy dla chorych przedmuch a nawet niepokój, jak w domu przechodnim.

Długi, lecz niedostatecznie oświetlony, a nawet posępny korytarz, 6—7' széroki, mający porządną podłogę, bieży pomiędzy dwoma rzędami łazienek, znajdującemi się na poziemiu tego gmachu. Nie nastaję tu na ten sposób stawiania łazienek, mianowicie na pomieszczenie takowych po obu stronach korytarza. Jest to bowiem zabytek czasów dawniejszych, a wówczas takie urządzenie uchodziło za dobre. Atoli wzbrania ono przystęp światłu i powietrzu, utrudnia zachowanie ochędostwa i spokoju, a gdyby kiedyś nowe łazienki stawiać mia-

no, zapewne zaniechanoby takiego rozpołożenia izb łazienkowych.

W ogóle gmach ten mieści w sobie 14 łazienek, a pomiędzy niemi, w dziesięciu znajduje się po jednéj wannie, w cztérech zaś po dwie. Muszę tu wyznać, iż łazienek z dwiema wannami pochwalić nie mogę. Albowiem w takim tylko przypadku dałoby się usprawiedliwić kąpanie się dwoch osób w jednéj łazience, kiedy się kąpać ma dziecko lub osoba dorosła, ale tak słaba, iż potrzebuje czyjéjś opieki. Ale nawet i w takim razie jedna tylko osoba kąpać się może. Wyjąwszy jednak tę okoliczność, jednoczesne kąpanie się dwóch osób w jednéj łazience uważam za nieprzyzwoite.

Szczegółowym łazienkom nie można nic zarzucić ze względu na ich przestrzeń, oświetlenie, suchość i budowę; i owszem należy je policzyć do najlepszych. Wszelako nie stósuje się ta pochwała do urządzenia łazienek. Nigdzie nie znalazłem druta lub taśmy do dzwonka, nigdzie nie dostrzegłem tyle dogodnych zamków do zatrzaskiwania. W niektórych łazienkach było zanadto sprzętów, w innych znowu zamało. W ogólności byłoby to rzeczą pożądaną, żeby sprzętami wszystkie zarówno obdzielono łazienki. W każdéj zwyczajnéj izbie łazienbnéj oprócz wanny i dzwonka powinien być stół, dwa krzesła, wiészadła na odzież, zwierciadełko, podnóżek i rogóża; ani mniéj, ani więcéj. Wielkie komody, zabytki dawnych czasów, są zupełnie nie potrzebne.

Wszystkie wanny są tu miedziane, w podłodze, koło nich płytami kamiennemi wyłożonéj, należycie zagłębione; co nie tylko ułatwia kąpiącym się wnijście do nich ale i odpływ wody. Trzeba tylko żałować, że te piękne i kosztowne wanny są za małe; a więc dla kąpiących się niewygodne. Bardzo trwałe i nawet piękne są rury miedziane, zaopatrzone w kurki mosiężne, któremi woda zimna i ciepła napływa do wanien. Z upodobaniem wspomnieć tu muszę o czarniawéj powłoce siarczyku miedzi, którą widziałem wszędzie na rurach i kurkach, tak, iż je trzeba często i starannie chędożyć, aby się na nich nie utworzyła zbyt gruba warstwa owéj istoty. Zjawisko to, wtedy dopiéro dostrzeżono w takim stopniu jak dzisiaj, gdy źrzódło należycie ocembrowano a tém samém podniesiono poziom wody, zbierającéj się nad niém. Jest to przekonywający dowód, iż woda Krzeszowicka nie mało w sobie zawiéra siarki.

Obadwa rzędy łazienek mają swe osobne kotły do grzania wody, osadzone w izbie ku temu przeznaczonéj, tudzież rury prowadzące wodę dla każdego rzędu z osobna. Zasługuje tu na pochwałę proste a stósowne ustawienie tego wodociągu, ze względu na tę okoliczność, iż woda, płynąca ze źrzódła, położonego wyżéj niż łazienki, wznosi się tu własną siłą. Byłoby to rzeczą pożądaną a nawet koniecznie potrzebną, tak ze względu na sławę zdrojowiska jako i dla dobra chorych, żeby wody mającéj służyć do kąpieli, nie grzano, jak dotąd w kotłach, lecz żeby ją ogrzewano w wannach, za pomocą pary. Albowiem tym sposobem niedopuszczanoby, o ile to być może, ulatywania gazu siarkowodowego.

Na piérwszém piętrze gmachu przerzeczonego znajdują się, podobnież jak na dole, po obu stronach kory-

tarza, trzy mieszkania mniejsze, a sześć większych, w których sprzęty, tak jak potrzebę tego uważałem w samych łazienkach, powinnyby być porozstawiane w liczbie przynajmniéj stósunkowo równéj.

Służbę w łazienkach pełni łaziebny. O usługę niewieścią zaś starać się muszą sami mieszkańcy łazienek. Oczywiście takie urządzenie tylko dopóty zachowaném być może, dopóki mało chorych i to takich zjeżdża się do Krzeszowic, którzy mogą i chcą przywiéźć ze sobą czeladź żeńską.

Inną wadą, spólną Krzeszowicom i innym zdrojowiskom krajowym, jest prowadzenie osobnego gospodarstwa, czyli mówiąc wyraźniéj, osobna dla każdego gościa lub rodziny kuchnia. Przeto każden z tych przemijających mieszkańców Krzeszowic musi sam starać się o jadło i napój, a w szczególności musi sobie kazać gotować obiad albo w kuchni należącéj do jego mieszkania, albo li téż na kominku, znajdującym się w izbie w któréj przebywa. Jest to dawny obyczaj narodowy, zabytek z owych czasów, gdy przy złym gościńcu rzadko gdzie stała karczma, a w zdrojowiskach najlepiéj urządzonych nie było traktyjerni. Przeto kto nie chciał biédować, a w szczególności być głodnym, ten wybierał się do wód z czeladzią, zapasem żywności i najpotrzebniejszemi sprzętami. O ile więc ten obyczaj za owych czasów był stósownym, o tyle jest nagannym obecnie, gdy u wszystkich zdroisk starają się o zaspokojenie wszystkich potrzeb chorych przybytniów; bo dla własnéj korzyści czynić to muszą.

Dopóki nasi chorzy w zdrojowiskach krajowych nie znajdą wygodnego posłania, smacznego jadła i dobréj usługi; dopóty będą musieli szukać wyzdrowienia u wód zagranicznych, i zwiększać jego zamożność, bez względu na to, że w swéj ojczyznie znaleźliby może jeszcze stósowniejsze dla siebie wody, aniżeli w kraju obcym i że wydając pieniądze u cudzoziemców, tém samém uszczuplają majątek narodowy.

A więc chcąc podnieść zdrojowiska krajowe, trzeba przedewszystkiém, i to koniecznie, postarać się o to, aby chorzy znaleźli w nich wszelkie wygody, jakie im się należą; a temu piérwszemu krokowi na drodze ulepszeń stoją głównie na zawadzie osobne dla każdego mieszkańca kuchnie. Albowiem nie tylko że odstręczają wielu chorych od zdrojowiska, w taki sposób urządzonego; ale nadto nie dopuszczają założenia w niém restauracyi, utrudniają obcowanie gości zdrojowych pomiędzy sobą, osobliwie zaś przeszkadzają obiadom towarzyskim czyli tak zwanemu stołowi gościnnemu (table d' hôte), który tyle uprzyjemnia życie u wód. Również udaremniają lekarski dozór nad choremi, odnoszący się do jadła i napitku; wreszcie dają powód do nieporządku, niepokoju, zwarów, a nawet zagrażają pożarem.

A więc muszę tu jak najmocniéj i bezwarunkowo nastawać na zniesienie kuchen osobnych we wszystkich zdrojowiskach bez wyjątku. Niechaj ich nikt nie broni tém, że goście przybywający do zdrojowisk, sami sobie życzą mieć swą własną kuchnię. Być może iż ten i ów tego pragnie; ale dla większości jest to kamień obrazy; a tacy wyrzekną się zdrojowiska, w którém nie można

się uwolnić od kłopotu pamiętania o swym obiedzie. Niechaj tylko właściciel lub rządca takiego zdrojowiska piérwszy krok uczyni ku zniesieniu tego przestarzałego nałogu, ofiarując swym gościom stół dobry a tani, a wkrótce zobaczymy koło niego nie mały poczet stołowników, a wszyscy rozsądni i życzliwi pochwalą ten postępek.

W Krzeszowicach znajdujemy wszystkie warunki ku skutecznemu uchyleniu owych kuchen osobnych. Co większa, wspaniałe komnaty godowni świadczą wymownie o zamiarach szlachetnéj założycielki, która wyraźnie pragnęła tego, aby goście przebywający tu ku poratowaniu zdrowia obiadowali i bawili się pospołu. A więc trzeba tu tylko zdobyć się na ten piérwszy krok stanowczy, a następnie to co się zrobiło prowadzić daléj w tym samym duchu.

Ku północy, o sto kroków od łazienek, stoi wzwyż wymieniona godownia, z angielska (foxalem vauxhall) zwana. Jest to wspaniały gmach o piętrze, w którym znajdują się dwie wielkie sale, a obok nich kilka sporych pokojów, bufety, galeryje, kuchnia, owo zgoła wszystko, czego tylko potrzeba ku wygodzie i przyjemności zgromadzonych tu gości. Budowla ta jest tak piękna, iż mogłaby być ozdobą każdego zdrojowiska, a zawsze będzie pomnikiem szlachetnych uczuć swojéj założycielki; obecnie zaś jest niemym świadkiem dawnéj świetności Krzeszowic, jako zdrojowiska.

Albowiem cicho i głucho w tym wspaniałym gmachu. Tylko w lecie, w dni świąteczne, kiedy mieszkańcy Krakowa w znacznéj liczbie przybywają do Krzeszowic koleją żelazną, aby się nacieszyć cudnym widokiem okolic tego pięknego siola, ożywiają go ci przylotni przybysze i przypominają mu dawne biesiady i uczty, jakie się tu odbywały. A czyżby te świetne, wesołe czasy nie miały już wrócić dla Krzeszowic? Życzę im tego i spodziewam się; ponieważ nie wątpię o dźwignieniu tamecznego zdrojowiska.

Oprócz owych kilku mieszkań w łazienkach, o których wspomniałem powyżéj, nie masz tu więcéj pomieszczenia dla gości, którzyby tu dla zdrowia zabawić chcieli. Oczywiście tak szczupła liczba pomieszkań nie byłaby dostateczną, gdyby znowu więcéj chorych do Krzeszowic zjeżdżać się miało; co nastąpi niezawodnie, jeżeli zdrojowisko tameczne tak urządzoném zostanie, jak tego wymaga nauka lekarska, tudzież wykwintniejszy niż dawniéj sposób życia ludzi zamożnych.

W takim razie byłoby rzeczą najprostszą, od strony zachodniéj łazienek dobudować dwa skrzydła równéj długości. Tym bowiem sposobem zwiększyłaby się liczba izb łaziebnych i mieszkań dla gości kąpiących się. Kąpiel kosztuje tu 20 kr. m. k.; kto zaś opłaca dziennie 30 kr. m. k., ten dostaje łazienkę ku wyłącznemu używaniu takowéj. I ten zwyczaj odkrywa nam jednę z wad naszych urządzeń łaziebnych. Musi on ustać, skoro tylko więcéj gości chorych do Krzeszowic zjeżdżać się będzie. Ale nawet już teraz powinienby być uchylonym, jeżeli ma być zachowywany porządek i ochędóstwo, jeżeli ustać mają nadużycia i jeżeli w ogólności dozór nad zdrojowiskiem tak ze względu na zdro-

wie kąpiących się, jako ze względu na obyczajność zaprowadzoném być ma.

Za mieszkanie złożone z jednéj izby płaci się na dobę 37½ kr. m. k. Jeżeli zaś takowe składa się z dwu pokojów, wtedy kosztuje dziennie 45 kr. m. k. Wreszcie cena takiego mieszkania razem z kąpielą wynosi dziennie 1 złr. 15 kr. m. k.

Taka taniość mieszkań i kąpieli dowodzi widocznie, że szlachetnemu dziedzicowi Krzeszowic wcale nie chodzi o zysk, ale przedewszystkiém o dogodzenie potrzebom chorych. Rzecz jasna, że tak niskie ceny, w obec tak małéj liczby chorych przybywających do tego zdrojowiska, wracają właścicielowi zaledwo jakąś część nakładu, jakiego wymaga zarząd jego; a tém łatwiéj temu uwierzyć, ile że nie jedno w tym zakładzie uważałem, iż zrobiono jak najporządniéj i najtrwaléj, co oczywiście nie mało kosztuje, a wydatek na utrzymanie zdrojowiska bywa prawie jednaki, czy wielka czyli téż mała liczba gości zeń korzysta. Przeto w takich okolicznościach wynałożona na ten cel kwota, jest niemałą ofiarą, którą z wrodzonéj miłości bliźniego przynosi chorym rodakom. Aczkolwiek zaś taką ludzkość uznaję z wdzięcznością, to jednak mniemam, że takowa wtedy dopiéro przyniesie pożądane owoce,— a zarazem korzyść właścicielowi tego zdroiska, jeżeli ono tak urządzoném i utrzymywaném będzie, jak tego wymaga nauka lekarska i duch czasu.

Opieka lekarska nad choremi w Krzeszowicach poruczona jest lekarzowi hrabskiemu, mającemu pod sobą aptekę. Zważywszy atoli, iż obowiązkiem tego lekarza jest nie tylko mieć pieczę o chorych, znajdujących się w tamecznym szpitalu, ale i o wszystkich mieszkańcach rozległego hrabstwa Tenczyńskiego, o ile potrzebują pomocy lekarskiéj: to pokazuje się z tego, iż wprawdzie goście używający wód Krzeszowickich znajdą w nim doradę ale zarazem i to, iż zdrojowisku zbywa na osobnym lekarzu, t. j. na dozorze i opiece, niezbędnie potrzebnéj do powodzenia takiego zakładu.

Lekarz jest zawsze duszą zdrojowiska. On je ożywia, podnosi i wskazuje stanowisko, jakie mu należy ze względu na czynniki lecznicze, które posiada zdroisko, tudzież ze względu na pewne zalety, które mu się dostały w udziale. Lekarz zdrojowy przestrzega porządku i ochędostwa; czuwa nad tém, aby służba zdrowia szła trybem prawidłowym; zaleca zaprowadzenie ulepszeń w zakładzie, jakich wymaga postęp nauki; pilnuje tego wszystkiego, co zostaje w bliższym lub dalszym związku z żywieniem chorych; stara się o rozrywki i zabawy; jest towarzyszem, przyjacielem i doradcą chorych zgromadzonych około zdroju; on właściwie kieruje całém życiem i ruchem u wód. On zbiera spostrzeżenia dotyczące zdroju oddanego w jego opiekę; on śledzi jego skutki i potrzeby miejscowe; a ogłaszając drukiem swe doświadczenia, rozsławia zdrojowisko, które mu powierzone zostało. Taki lekarz, koniecznie potrzebny, jeżeli zdrojowisko ma zakwitnąć, musi wyłącznie poświęcić się swemu powołaniu; a więc nie może jeszcze innych obowiązków brać na siebie. Być może, iż za wiele żądam od hojnego dziedzica, żeby oprócz

dwu lekarzów opiekujących się choremi w szpitalu Krzeszowickim i w okolicy, utrzymywał jeszcze trzeciego. A jednak mam to przekonanie, że się bez tego nie obejdzie.

Przejdźmy teraz do korzystniejszéj strony zdroju głównego w Krzeszowicach, t. j. do jego skutków leczniczych. Krzeszowice, niegdyś tak sławione, do których chorzy tłumnie się cisnęli, gdzie codziennie robiono około 300 kąpieli i najpiękniejsze z używania ich widywano skutki, podupadły teraz widocznie, ponieważ rozeszła się pogłoska, że woda tameczna straciła na swéj mocy, a do tego trudne im współzawodnictwo ze Swoszowicami i innemi podobnemi zdrojowiskami, zwłaszcza zagranicznemi.

Dotąd nie posiadamy niestety! dokładnego rozbioru chemicznego téj wody, aby za pomocą niego zbić albo potwierdzić powyższą pogłoskę. Albowiem wszystkie, po dziś dzień ogłaszane wiadomości o składzie chemicznym wody, pochodzącéj ze źrzódła głównego, nie wyłączając nawet tych, które przed laty podał był Prof. Jaśkiewicz, można tylko uważać jako domysły, mniéj więcéj zbliżane do prawdy, nie zaś jako pewny, godny wiary wypadek rozbioru, odpowiadającego obecnemu stanowisku nauki.

To tylko pewna, że woda przerzeczona posiada niemało gazu siarko-wodowego; o czém nas przekonywa nietylko właściwa temu gazowi woń i smak, ale i osad, powstający w wodzie. Atoli nie wiemy tego z pewnością, czy takowy zawiéra w sobie siarczyk wapnia, siarczyk sodu

lub jaki inny. Aczkolwiek jednak składniki chemiczne jakiéjś wody lékarskiéj są piérwszą i najgłówniejszą wskazówką ku ocenieniu jéj skuteczności leczniczéj, tak dalece, iż wszelkie inne wywodzenia téjże z obecności istót nieważkich w wodzie z właściwego jéj ciepła, wcale różnego od ciepła pospolitego, lub wcale z jakiegoś tajemniczego, niepojętego ducha zdrojowego, jako niezgodne z nauką odrzucić trzeba: to przecież o skutkach lekarskich jakiegoś źrzódła i o szczegółowych wskazaniach do używania wody, jaką dostarcza, ostatecznie tylko doświadczenie lékarskie stanowić może; jak to już na inném miejscu i to kilkakrotnie twierdziłem i udowodniłem. Albowiem spólnemu wszystkim wodom lékarskim czynnikowi, t. j. szczéréj wodzie piérwsze należy się miejsce pomiędzy rozlicznemi istotami uzdrawiającemi, jakie w tych dzielnych środkach lekarskich skupione widzimy. Ale krom saméj wody lekarskiéj, zdrojowiska nastręczają chorym rożne inne wpływy zbawienne, popiérające działanie téjże.

Wreszcie sam sposób używania jéj, przymioty miejscowe zdrojowiska, dotyczące tak powietrza jako i ziemi, na któréj się rozłożyło, zmieniają mniéj więcéj rozmaicie działanie czyście chemiczne wody lékarskiéj, i to w takim stopniu, iż od tych wrzkomo ubocznych wpływów zależy właściwość pewnego zdroju.

Jeźli więc odwołamy się do doświadczenia lekarskiego, począwszy od piérwszych spostrzeżeń zrobionych nad skutkami leczniczemi wody ze źrzódła głównego w Krzeszowicach, aż dnia dzisiejszego, to wieloletnie doświadczenie licznych i rzetelnych spostrzega-

czów tak korzystne téj wodzie daje świadectwo, iż gdyby nawet do słabszych wód siarczanych zaliczoną być miała; to przecięż poczytaną być winna, jako bardzo cenna i pożyteczna woda lekarska. Gdyby się nawet pokazało, iż woda przerzeczona posiada o kilka dziesiętnych części cala sześciennego mniéj gazu siarkowodowego, aniżeli inne znane wody siarczane; czyżby ta okoliczność miała ją upośledzać przed innemi, którym się dostało więcéj tego gazu? W tedy musielibyśmy zaprzeczyć skuteczności takich wód, które ze względu na swój skład chemiczny należą do wód zupełnie obojętnych; a przecież i te słusznie wielce są cenione dla swéj skuteczności.

Nie bez żalu czytamy w dziele LAFONTAINA opowiadanie, nacechowane zamiłowaniem prawdy i ścisłością naukową, wielu chorób, które za pomocą wód Krzeszowickich nad wszelkie spodziéwanie uleczonemi zostały; które to wypadki późniéj, a nawet jeszcze i w najnowszych czasach nieraz się powtórzyły, słowem o najświetniejszych skutkach z użycia tych wód, a które jednak tak rychło poszły w zapomnienie!

Doświadczenia te, pochodzące od lekarzów tak zasłużonych ludzkości i ze wszech miar wiarygodnych, jak LAFONTAINE, KHITTEL, FILING, KWAŚNIEWSKI, RADZIWOŃSKI i kilku innych, doświadczenia zupełnie zgodne z mojemi, pouczają nas, iż wody Krzeszowickie w następujących chorobach okazały się wielce skutecznemi.

1) W tak zwanéj chérze rtęciowéj (Cachexia mercurialis), gdy po długiém używaniu rozlicznych

przetworów rtęci pozostały różne osutki, rozpadliny skóry, pleśniawki, wrzody, nabrzmienie gruczołów, kości, obok przypadków świadczących o niedokrewności, o chorobowo wygórowanéj tkliwości, o leniwém trawieniu pokarmów, wreszcie wychudnienie i osłabienie.

W takich przypadkach woda Krzeszowicka nie zawiedzie oczekiwań lekarza. A jeźli LAFONTAINE powiedział, iż dla takich zuchów, którzy za wiele rtęci spotrzebowali, woda siarczana w Krzeszowicach jest lekiem jedynym, a twierdzenie to popiera wielu zdarzeniami, których był świadkiem na miejscu; to z mojéj strony muszę mu w tym względzie zupełnie przyświadczyć. Bez pochyby wielu takich chorych mogłoby w Krzeszowicach odzyskać zdrowie, którzy go szukają w Pruskich *Cachach* (Akwisgranie) lub w szwajcarskich *Łaźniach lewkowych* (po fran. *Loèche*; po niem. *Leuck*), lub w innych dalekich od kraju rodzinnego.

2) W rozmaitych osutkach przewłocznych, jako to: w *wypryskach* (Eczema) w *pierzchnicach* (Lichen), w *parchu* (Psoriasis), w *świerzbiączce* (Prurigo), zwłaszcza jeźli takowe rozwinęły się na tle *zołzowém*. Takie choroby wody Krzeszowickie zgładzają raz na zawsze, lub przynajmniéj na czas dłuższy. Jeźli zaś LAFONTAINE opowiada, iż na długie lata przed wystawieniem łazienek w Krzeszowicach mnóstwo żydów zjeżdżało tam, aby się pozbyć świérzbu i że oni przedewszystkiém rozsławili to zdrojowisko: to oczywiście wyraz świérzb obejmuje tu przeróżne osutki przeciągłe, które wówczas, osobliwie u żydów pospolicie poczytywano za różne formy świérzbu.

3) Jeżeli rany, wrzody, goją się z trudnością; jeżeli kości złamane nie chcą się zro-

snąć; wtedy kąpiele w Krzeszowicach bywają tak skutecznemi, jak w *Cieplicach Rakuzkich* (Baden pod Wiédniem), w *Cieplicach Czeskich*, w *Cieplicach Budzyńskich* (w Węgrzech), i w wielu innych łaźniach tego rodzaju.

4) Szczególniéj skutecznemi okazały się wody przerzeczone w niektórych rodzajach gośćca skórnego i mięśniowego (Rheumatismus cutis, rh. musculorum); jeżeli tylko choroba ta nie sprowadziła wypocin stwardniałych, a ubyt *mięśniów* (Atrophia musculorum) jeszcze nie zaszedł zbyt daleko. Nie masz prawie chorego, dotkniętego tą dolegliwością, któryby w Krzeszowicach nie odzyskał zdrowia lub przynajmniéj znacznéj ulgi; jak się o tém wielokrotnie przekonałem.

Również wracała tam ruchawość w członkach, których stawy zrosły się były skutkiem gośćca lub dny (reumatyzmu lub artrytyzmu). Na tę dosyć uporczywą wadę zalecał Lafontaine i jego następcy w Krzeszowicach, nie tylko kąpiele, ale i obkładanie stężałych członków mułem, utworzonym z tamecznéj wody siarczanéj, i to częstokroć ze skutkiem najoczywistszym.

5) Zasługuje też bardzo na uwagę spostrzeżenie, jakie od czasów Lafontaina aż dotąd nie mało zrobiło lekarzów i nie-lekarzów, iż woda Krzeszowicka jest wielce skuteczna w porażeniu; tak dalece, iż takowa może iśdź o lepszą ze sławnemi w tym względzie cieplicami Czeskiemi, Gostyńskiemi i z Dzikiemi Łaźniami (Wildbad). Zapewne były to porażenia, częścią gośćcowe, częścią pochodzące z zatrucia, osobliwie ołowiem, tudzież porażenia zimnicze i inne już to następowe (zwrotowe), już też tak zwane pierwotne, będące skutkiem wady rdzenia pacierzowego; które téj wodzie

przyniosły sławę i dotąd ją utrzymują. Wreszcie ani wątpić, że woda Krzeszowicka popiera też leczenie tak zwanych porażeń organicznych, jakie np. pozostawia po sobie udar (Apoplexia). Również często koiły kąpiele w Krzeszowicach różne nerwobóle, osobliwie ból kulszowy (Neuralgia ischiadica).

Nakoniec muszę tu przytoczyć lżejszy rodzaj zołzów, odznaczających się cerą bladą, wejźrzeniem ciastowatém, niewielkiém nabrzmieniem gruczołów, nieżytem (katarem), osutkami; którym to przypadkom towarzyszy niedokrewność, a u dziewcząt zboczenia w czyszczeniu miesięczném. W takich przypadkach wody Krzeszowickie skutkują wybornie.

Poprzestaję tu na wyliczeniu tych kilku gron chorób, które, polegając na doświadczeniach wiary godnych, wody powyższe skutecznie pokonywają; acz samorzecznie mógłbym jeszcze przywieśdź na tém miejscu kilka innych form chorób, powinowatych z tamtemi.

Jeżeli zaś wody Krzeszowickie tego dokazać mają, co niegdyś sprawiały i zapewne jeszcze i dziś sprawiać mogą, to zdrojowisko, które wywołały, tak urządzoném być powinno, aby owe wody należycie skutkować mogły, a do czego nauka podaje nam najwłaściwsze sposoby. Nie masz bowiem wody lekarskiéj, któraby sama przez się uzdrawiała chorych, ale tylko o tyle, o ile ludzie umieją obracać ją na swoją korzyść.

Ku temu potrzeba:

1sze. Częściéj zalecać picie wody, czyto ze zdroju głównego, czyli też ze źrzódła Zofijnego, w pobliskości

szpitala. Niesłusznie zaniedbywano dotąd w Krzeszowicach picie tamecznéj wody lekarskiéj. Wszakże już picie wody zwyczajnéj jest jednym z najzbawienniejszych środków. Albowiem takowe przyspiesza odnowę, przysparza wszelkie oddzielanie i wydzielanie; a więc czyści, orzeźwia i odmładza ustrój. Témci bardziéj dziać się to musi podczas używania wody zawiérającéj w sobie istoty lekarskie. Tak tedy woda siarczana Krzeszowicka, pijana według przepisu lekarza w zamiarze usunięcia zołzów, choroby rtęciowéj, zadawnionego gośćca, przeciwko dnie i cierpieniom pęcherza, bez wątpienia nie mało się przyczyni do pomyślnego wypadku leczenia. A zatém trzeba się w Krzeszowicach postarać o te proste do pijania wód lekarskich potrzebne przybory; t. j. o upust dla wody, o stół i o kilka, a w miarę zwiększającéj się liczby pijących, o kilkanaście szklanek i o urodną przyzwoicie ubraną dziewczynę; któraby pijącym usługiwała.

2re. Krom wanien nie obejdzie się tu bez kąpieli parowych i bez natrysków. LAFONTAINE powiada, iż najświetniejsze skutki swoich usiłowań leczniczych winien użyciu kąpieli parowych. Bez ich pomocy na próżnoby się kusił lekarz tak w Krzeszowicach, jako i w każdym innym zdroisku tego rodzaju, zgładzić różne zadawnione wysypki, usunąć uporczywy gościec, dny lub porażenia. Ale i natryski należą do środków lekarskich niezbędnie potrzebnych w osutkach, połączonych z przekrwieniem, jak np. w wypryskach przewłocznych (Eczema chronicum), w gośćcu gnuśnym, w zadawnioném porażeniu jednego tylko członka, w tkliwości chorobowo wygórowanéj, w niejednéj wadzie macicy i jelita odchodowego, pomijając

nawet i to, iż ciało zdrowe skrzepiają, a więc i z tego względu zalecane być winny. Wszakże urządzenie łaźni parowéj i natrysków w zdrojowisku, gdzie woda znajduje się podostatkiem i grzaną bywa w kotle, nie wymagałoby wielkiego nakładu.

3cie. Z wielką szkodą dla chorych poszło téż w niepamięć używanie mułu źrzódłowego, którego LAFONTAINE używał tak często ze skutkiem znakomitym. Nie jedno stężenie stawu, nie jedno nabrzmienie gruczołu, porażenie, nerwoból w téj lub owéj części ustąpiły, przy pomocy takiéj rozpędzającéj, trochę podniecającéj, ale téż i uśmierzającéj przyparki, zawierającéj w sobie skuteczne istoty kopalne. Wyborne skutki, jakie w Łaźniach Maryjańskich i Franciszkowych sprawia błoto mineralne przejęte różnemi istotami lekarskiemi (po niém *Mineralmoor*), a w Piszczanach i w Trenczynie muł źrzódłowy, bez pochyby nie mało się przyczyniły do sławy tych zdrojowisk.

Dół podłużny nieckowaty, do któregoby nie tylko sciekała nieużyta woda siarczana, ale i inna, zawiérająca w sobie zawieszoną w niéj próchnicę a nawet i niektóre istoty kopalne, a gdzieby owe męty osiadały; byłby dostatecznym ku zbiéraniu tego cennego środka lekarskiego, a który stósownie do rady lekarza, jużto sam przez się, już téż zmięszany z różnemi solami, mógłby być używany do okładania nim całego ciała chorego, siedzącego w wannie, lub téż pewnych tylko części tegoż.

4te. Potrzebaby chorym przebywającym w Krzeszowicach dla zdrowia nastręczyć sposobność pijania tamże różnych wód lekarskich. Te bowiem mogłyby skutecznie przygotowywać takich gości do używania wód miejscowych; w innym razie dopomagałyby tym ostatnim

w ich działaniu zbawiennem; albo wreszcie przydałyby się do doleczenia po użyciu pewnéj liczby kąpieli z wody siarczanéj. Wielu bowiem chorym, potrzebującym wód Krzeszowickich, wypada z powodu zatkania, ztwardzenia trzew, albo dla niedokrewności lub jakiegoś innego zboczenia poddać się jeszcze pewnemu leczeniu pomocniczemu, dodatkowemu, aby skutek kąpieli w Krzeszowicach tém pewniéj otrzymanym być mógł. Tak np. trzeba nieraz choremu, nim się zacznie kąpywać, pić przez pewien czas jakąś wodę alkaliczną a zarazem przeczyszczającą, czyto Karolową czyli téż Maryjańską lub wreszcie Bylańską (Pülna). Albo znowu ku popieraniu skutków kąpieli, należy temu i owemu choremu pijać jakąś wodę alkaliczno-słoną a zawierającą przytém nieco jodu; np. wodę Szczawnicką, Iwonicką, Heilbruńską, albo Halską. Nieraz téż ku pokrzepieniu chorych, którzy już wzięli przepisaną liczbę kąpieli, zaleca lekarz picie pewnéj szczawy żelezistéj, np. Krynickiéj, Bardyjowskiéj, Franciszkowéj, Pyrmonckiéj lub jakiéj innéj.

Niektóre z pomiędzy tych wód powinnyby być na każde zawołanie chorych, aby stósownie do przepisu lekarza używane być mogły. Obok takiego zapasu najpotrzebniejszych wód lekarskich, musi zię znajdować bardzo prosty przyrząd, który dopiéro dozwala chorym korzystać z takich wód, t. j.: stół ze szklankami, ogrzewadło blaszane i osoba usługująca chorym przy piciu.

Do środków pomocniczych, na których w Krzeszowicach zbywać nie powinno, liczę także zapas soli kuchennéj i tak zwanego ługu macierzystego, t. j. wysyconego rozczynu różnych soli, różnego, stósownie do wody pospolicie słonéj, z któréj się otrzymują. A zatém trzebaby mieć w zdroisku przerzeczoném ług mac. Krzyżnacki (z Kreuznach), Witekindzki, Halski, (a może nie zadługo lekarze upominać się będą o ług macierzysty Iwonicki i Szczawnicki), aby go dodawać do kąpieli, ku zwiększeniu ich skuteczności. Dodatek ten byłby wiele pożądanym ku zgładzeniu niektórych uporczywych osutek, ku zmiękczeniu stwardniałych gruczołów, ku przywróceniu ruchawości członkom, których stawy stężały.

Dodajmy do tego sposobność pijania mléka prosto od krowy, tudzież używania serwatki,— jedno i drugie w zamiarze lekarskim, — a Krzeszowice posiadałyby wtedy tyle rozmaitych środków lekarskich, że te, obok bardzo korzystnego położenia przy kolei żelaznéj, wśród okolicy prześlicznéj i różnych innych okoliczności uprzyjemniających chorym pobyt, zrobiłyby je wkrótce jedném z najzbawienniejszych i najprzyjemniejszych zdrojowisk krajowych.

Streściwszy tedy wszystko to czego potrzeba Krzeszowicom, aby z nich zrobić zdrojowisko zbawienne dla chorych a zarazem ulubione, to po usunięciu różnych niedogodności, o których już powyżéj wspomniałem, wypadałoby zarządzić co następuje:

a) Dokładny rozbiór wody siarczanéj z obudwu źrzódeł. Albowiem bez tego ani myśleć o poprawie tego zdroiska.

b) Odszukanie zasypanego źrzódła wody żelezistéj, a potém zaraz jéj rozbiór chemiczny. A chociażby się z tego pokazało, że woda ta nie wiele

w sobie zawiera żelaza i gazu kwasu węglowego, to przecież mogłaby się z łatwością stać bardzo użyteczną, gdyby do niéj umiejętnie dodawano tego ostatniego.

c) Prosty, ale przyzwoity przyrząd do picia tamecznych wód siarczanych u obydwu źrzódeł, osobliwie u drugiego znajdującego się w pobliżu szpitala. Do tego bowiem mogliby się chorzy udawać po południu, a taka przechadzka nie tylko żeby dla nich była przyjemną, ale nadto sprzyjałaby ich uzdrowieniu.

d) Urządzenie łaźni parowéj, zaprowadzenie natrysków i kąpieli z mułu, tudzież grzanie wody, przeznaczonéj do kąpieli za pomocą pary.

e) Założenie składu różnych wód lekarskich służących do picia, w którymby takowe nie we flaszkach, lecz szklankami podawane były chorym w celu leczenia przygotowawczego, pomocniczego lub dodatkowego.

f) Urządzenie mléczarni i serwatczarni.

g) Staranie o wygodne pomieszczenie chorych gości; w czém osobliwie wzgląd mieć należy na dobry stół, na przyzwoitą pościel i skorą chętną usługę.

h) Ustanowienie osobnego lekarza zdrojowego, któryby się wyłącznie zajmował choremi gośćmi i starał się o podniesienie zdrojowiska. W mojém przekonaniu jest to warunek konieczny do dźwignienia wód Krzeszowickich z upadku. Bez dopełnienia jego wszelkie usiłowania czynione w tym względzie będą daremne. Gdyby tym potrzebom zaradzono, wtedy okazałoby się potém jeszcze nie jedno ulepszenie, jak np. kryty chodnik dla pijących

wodę: powiększonoby łazienki, wystawionoby domki ku pomieszczeniu jednéj tylko rodziny i t. d.

Tylko pod temi warunkami mogłyby znowu zakwitnąć zdrojowiska Krzeszowickie, jedynie wtedy stałyby się jedném z najprzyjemniejszych, najulubieńszych zdrojowisk; prawdziwém dobrodziejstwem i ozdobą dla kraju. Jeżeli zaś temu wszystkiemu nie stanie się zadosyć; wtedy nic nie uchroni Krzeszowic od zupełnego upadku jako zdrojowiska.

Być może, że zbyt wiele żądam ofiar od szlachetnego dziedzica, którego ludzkość i hojność nie tylko w Krzeszowicach, ale i opodal od nich rozmaicie się objawia. Ale właśnie znane powszechnie przymioty jego, tudzież oczywista korzyść dla tego zdrojowiska ośmieliła mnie do wypowiedzenia bez ogródki tego wszystkiego, czego dobro bliźnich i kraju wymaga.

Może po zaspokojeniu najważniejszych potrzeb, które powyżéj wspomniałem, wypuszczenie tego zdrojowiska w dzierżawę człowiekowi światłemu, czynnemu i rzetelnemu i to jak najtaniéj, byłoby najprostszym i najpewniejszym sposobem utrzymania i dźwignienia tego pięknego zakładu.

Kraków, w Drukarni C. K. Uniwersytetu 1858.